

KINGS OF AVALIER. TOM 4



FORBIDDEN WOLF KING

LEIA STONE



LEIA STONE

FORBIDDEN WOLF KING

KINGS OF AVALIER. TOM 4

Przełożył Mateusz Kapelan



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Forbidden Wolf King. Kings of Avalier #4

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Marta Stochmiątek

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Opracowanie graficzne okładek: Wojciech Bryda

DTP: Maciej Grycz

THE FORBIDDEN WOLF KING Copyright © 2023 by Leia Stone

Published by arrangement with Bookcase Literary Agency, and Booklab Agency.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Mateusz Kapelan, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2025

ISBN 978-83-8417-097-7

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl





Nie musisz tego robić – powiedział mój starszy brat Cyrus, krążąc po domu, w którym mieszkałam z Oslem.

Rodzice naszej trójki odeszli dawno temu, zostaliśmy sami. Cyrus był już jednak po ślubie i miał dwoje własnych szczeniąt, dlatego mieszkałam z młodszym bratem.

Spojrzałam na Cyrusa.

– Muszę. To obowiązek, Cy. Zgodnie z wezwaniem najbardziej dominująca samica...

– Mam gdzieś wezwanie! – uciął, stając nade mną. – Król będzie miał tłum kandydatek na żonę. Nie ma sensu dawać się zabić za...

– Słucham? – Stanęłam na palcach i szturchnęłam go w pierś. – Myślisz, że nie wygram?

Cyrus wyglądał na nieco zawstydzonego.

– Osobiście cię trenowałem. Wiem, że jesteś potężną wojowniczką, ale staniesz przeciwko wszystkim dominującym samicom w Wilczych Skałach tylko po to, żeby zdobyć rękę króla?

Zapanowała cisza. Wcale nie chciałam Axila Moona. Mieliśmy wspólną historię, o której każdego lata starałam się zapomnieć. Cyrus o tym wiedział, ale rozkaz to rozkaz, a ja nie byłam tchórzem.

– Udział w Próbach Królowych to pewna śmierć – wtrącił młodszy brat z kanapy, patrząc na mnie jak wystraszony mały chłopczyk.

Skończył dwanaście zim i zadbałby o siebie, gdybym zginęła, ale byłam dla niego jak matka. Nie miał nikogo innego, kto utuliłby go do snu albo nauczył bycia wilkiem.

– A co z zaszczycem, który przyniosłabym naszej rodzinie? – spytałam ich. – Władzą, którą byście zyskali, gdybym zwyciężyła?

Moi bracia byli dominujący, ale niewystarczająco, żeby zostać alfami w naszej watasze. Nie byli też na tyle ulegli, żeby inni jej członkowie się nimi zajęli. Walczyli o zasoby i musieli sami się o siebie troszczyć, jak większość wilków o niepewnym statusie. Gdybym zwyciężyła w Próbach, nie tylko zostałabym królową, ale też zdobyłabym dla moich braci pozycję, dzięki której płacono by im za samo oddychanie. Rodzinie królowej niczego by nie zabrakło – nowe futra każdej zimy, pożywienie i mieszkanie zapewnione przez króla, honorowe stanowiska w wilczej armii.

Cyrus spojrzał na mnie, krzyżując ramiona na piersi. Skończyłam już dwadzieścia zim i nie mogłam zaprzeczyć, że wyrosłam na kobietę. Bez kulenia się wytrzymywałam spojrzenia nawet najsilniejszych samców z naszej watahy,

a moje mięśnie wyglądały, jakby zostały wykute z kamienia. Nie byłam już tą chudziutką dziewczynką, którą uczył walczyć na brzegu rzeki. W naszej watasze zajmowałam w hierarchii trzecie miejsce po alfie i jego zastępcy. Dla samicy to był wyczyn.

– Zaro, jeśli wygrasz, będziesz musiała wyjść za króla Axila. Nie masz z tym problemu po tym, co między wami było? – spytał Cyrus.

– A co było? – wtrącił Oslo.

– Nie interesuj się – odparliśmy jednocześnie z Cyrusem.

Nocą, kiedy zamykałam oczy, nadal czułam usta Axila na swoich. Wspominałam wtedy te dwa letnie księżyce na obozie treningowym dla dominujących wilków, kiedy miałam piętnaście zim. Moja pierwsza miłość.

A przynajmniej tak o niej myślałam, kiedy byłam jeszcze szczenięciem. Wtedy opiekowałam się już młodszym bratem i wciąż przytłaczały mnie wszystkie domowe obowiązki. Axil był jak powiew świeżego powietrza. Nie wiedziałam jeszcze, że to książę; mieszkałam w wiosce daleko od Góry Śmierci, w której znajdował się królewski dwór. Śmialiśmy się i rozmawialiśmy godzinami. Całowaliśmy się w świetle księżycy i tańczyliśmy, aż nie czuliśmy nóg. Przez pełne dwa księżyce żyłam Axilem Moonem. Zrozumiałam jednak, kim naprawdę był, kiedy jego starszy brat nakrył nas ostatniego dnia na pocałunkach.

Nagle wszystko się zatrzymało.

Wciąż pamiętałam ich kłótnię.



– Kocham ją – powiedział Axil.

– Nie kocha się takich samic, Axil. Z takimi jak ona idzie się do łoża, a potem poświęca uwagę bardziej odpowiednim, tym z Góry Śmierci. Jesteś księciem, więc zachowuj się jak książę. Chodźmy, zanim ktoś cię zobaczy.

Byłam zdruzgotana. Axil mówił o wspólnej przyszłości, o tym, że będziemy się nawzajem odwiedzać, o ślubie. Myślałam, że powie bratu, żeby dał nam spokój, ale pochylił głowę i odszedł bez słowa.



Po prostu odszedł.

Rzucił mnie, jakbym była wiejskim śmieciem.

Nie miałam pojęcia, że związek z księciem Axilem, bratem króla Ansela, to megalians bez przyszłości.

Byłam od niego gorsza.

– Zaro. – Cyrus ściągnął mnie na ziemię.

Popatrzyłam mu w oczy i z łatwością wytrzymałam jego spojrzenie.

– Tak, wyszłabym za niego, żeby udowodnić, że wsiowa dziewucha z Błotnic może zostać królową – wycodziłam, czując, że w gardle rodzi mi się warknięcie.

Chciałam udowodnić Axilowi Moonowi i jego bratu, że jestem wystarczająco dobra. W Wilczych Skałach to

nie status czynił królową, ale czysta siła, dominacja, spryt i sprawność w walce. W Próbach sprawdzano właśnie te cechy – walczyło się na śmierć i życie. Można było się poddać, ale nikt, kto miał chociaż odrobinę godności, nie zniżyłby się do tego – własna wataha rozszarpałaby taką nieudacznicę na strzępy, a jej rodzina okryłaby się hańbą na trzy pokolenia w przód.

Mój brat patrzył na mnie teraz inaczej, krążył wokół mnie.

– Z takim nastawieniem musisz wygrać. Nie masz wyboru.

Wróciliśmy do ról mistrza i uczennicy. Siłowałam się z Cyrusem, od kiedy skończyłam trzy zimy i ledwie umiałam wchodzić w swoją wilczą formę.

– Zasmuciłabyś Doriana swoim odejściem. Będziesz potrzebowała jego zgody – dodał.

Dorian był alfą w naszym stadzie. Gdyby wataha mnie straciła – najsilniejszą z samic – byłby to dla niej cios, bo utrzymywałam inne dominujące samice w ryzach. Gdybym jednak zwyciężyła w Próbach, na wszystkich spłynęłaby wielka chwała.

Nadal patrzyłam bratu w oczy, czekając na jego zgodę. W naszej małej dziwnej rodzinie był dla mnie jak ojciec, nie wzięłabym udziału w Próbach wbrew jego woli. Zgodnie z wezwaniem miałam taki obowiązek, ale jeśli alfa nie pozwalał wyznaczonej samicy wyjechać lub kandydatka była już komuś przyrzeczona, inna mogła zostać wysłana

zamiast niej. Morgan mogłaby mnie zastąpić – była następna w kolejce pod kątem dominacji.

– Spytaj go. Jeśli się zgodzi, będę cię szkolił – stwierdził w końcu, uciekając wzrokiem.

Cyrus był cenionym trenerem. Może i nie dominował wystarczająco, żeby zostać alfą, ale jego spryt i zdolności strategiczne nie miały sobie równych w naszym regionie. Szkolił nawet królewską straż na Górze Śmierci. Braki w mięśniach nadrabiał inteligencją.

– Nie będę go pytać, oznajmię mu to – poprawiłam, bo nie zamierzałam być uległą.

Cyrus się zaśmiał.

– W takim razie powodzenia.

Dorian był sprawiedliwym, ale czasem twardym alfą. To dla niego musiało powstać pojęcie „szorstkiej miłości”. Kiedy miałam trzynaście zim, z nudów ukradłam trochę zapasów watahy. Za karę nie jadłam przez cztery dni i noce, żyłam tylko o wodzie. Już nigdy więcej nie kradłam jedzenia. Dorian zapracował sobie na szacunek, nie oczekiwał go tylko ze względu na swoją pozycję.

Skinęłam bratu głowę i podniosłam imienne wezwanie z Góry Śmierci. Podobne dotarły do wszystkich miast i wiosek w Wilczych Skałach. Zastanawiałam się, czy Axil wiedział, że przybędę, czy to jeden z jego doradców wysłał do mnie pismo. Minęło pięć zim od naszego ostatniego spotkania – chłopiec stał się królem.

Potargałam włosy Osla.

– Zaraz wracam.

Oslo wydawał się smutny, bał się, że mnie straci. Nachyliłam się do niego i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Jeśli zostanę królową, będziesz ze mną mieszkał w pałacu na Górze Śmierci.

Jego twarz od razu się rozjaśniła.

– Naprawdę?

Przytaknęłam. Odwrócił wzrok. W naszej rodzinie to on był najbardziej uległy, przez co tym bardziej chciałam go chronić.

– A co, jeśli umrzesz? – spytał cicho.

Cyrus chwycił go mocno za ramiona i potrząsnął nim, zmuszając go do wyszarpnięcia się.

– Wtedy zrobi to z godnością, a my każdego roku będziemy wyć jej imię w hołdzie do księżycy.

Cyrus miał rację, śmierć podczas Prób Królowych była wielkim zaszczytem. Takie zawody odbywały się tylko wtedy, gdy król szukał żony. Moja matka pojechała do miasta, żeby oglądać zmagania o rękę ojca Axila, a trzy zimy temu słuchałam doniesień, kiedy szukano żony dla Ansela; sama jednak nie widziałam Prób na własne oczy. W następnym roku Axil pokonał brata w walce i przejął jego watahę, darował mu jednak życie.

Wyszłam z domu i przeszłam przez główny plac. Wszyscy krzatali się za swoimi sprawami. Niektóre samice oparwiały świeże zdobycze, paru samców przybrało wilczą formę i siłowało się ze sobą lub ćwiczyło techniki łowieckie.

Budowano nową chatę dla nowożeńców. Słońce świeciło jasno. Piękny dzień w naszej sennej wiosce.

Dla mnie takie dni się skończą, jeśli zgłoszę się do Prób. Zostanę wyrwana z Błotnic, żeby zamieszkać w stolicy na Górze Śmierci.

Zapukałam do drzwi Doriana.

– Wchodź, Zaro – zawołał natychmiast.

Uśmiechnęłam się szeroko. Jego wdech był niezrównany. Zastałam go nad talerzem mięsa i ziemniaków. Jego żona zajmowała się kociołkiem na piecu; kiwnęła mi głową.

Amara była najbardziej uległa w naszym stadzie. Rzadko nawiązywała kontakt wzrokowy i za wszelką cenę unikała konfrontacji. Była rozjemczynią i za to ją kochałam. Kiedy wybuchał jakiś spór, zawsze najpierw ona rozsądzała, czy sprawę można rozwiązać pokojowo. Jeśli nie było to możliwe, konsultowano się ze mną. Nazywano mnie katem, bo lubiłam nakładać kary takie jak ta, którą Dorian dał kiedyś mnie. Chciałam, żeby inne wilki nie zapomniały swoich lekcji. Co innego, kiedy zaciskają się na tobie kleszcze głodu i naprawdę chcesz kraść żywność, a co innego, kiedy robisz to z nudów. Dzięki tamtej karze stałam się twardsza i dowiedziałam się tego, czego bym się nie nauczyła, gdyby tylko uderzono mnie po łapach.

Przysunęłam krzesło, położyłam wezwanie przed alfą i usiadłam.

– Ja też to dostałem – powiedział, przeżuując kawałek mięsa.

Uniósł na mnie wzrok, a ja wytrzymałam jego spojrzenie. Dorian był wielki prawie jak niedźwiedź, składał się z samych mięśni. Mimo że skończył już czterdzieści zim, poruszał się z szybkością i gracją zawodowego zabójcy. Jego ciemnobrązowe krótko przystryżone włosy przetykała siwizna, podobnie jak zarost na brodzie. To jednak jego oczy, brązowe z żółtymi nutami, przykuwały uwagę – miało się wrażenie, że przeszywają duszę na wskroś.

Patrzyliśmy na siebie przez minutę, podczas gdy Amara gwizdała pod nosem, zajmując się tym, co znajdowało się w kociołku. Miałam wrażenie, że na moich ramionach spoczął ogromny ciężar. Odruchowo chciałam odwrócić wzrok, ale moja wola była silniejsza. Odezwał się, kiedy już myślałam, że oszaleję, patrząc w te oczy.

– Naprawdę tego chcesz?

Spojrzałam na wezwanie, odzyskując oddech. Musiałam mu udowodnić, że dam radę, że jestem wystarczająco silna.

– Tak. Chcę przynieść zaszczyt naszej wiosce. Pokazać temu całemu królowi i jego bratu, że żaden z tych miejskich pchlarzy nie może nawet całować łap wilczycy z Błotnic.

Alfa uśmiechnął się na chwilę.

– I nie masz nic przeciwko zdobywaniu ręki Axila Moona?

Zaparło mi dech. To Dorian odebrał mnie tamtego lata z obozu. Razem z Amarą i Cyrusem pomagali mi się pozbierać po tym, jak Axil mnie złamał. Pamiętał, jak zraniło mnie porzucenie.

Spojrzałam mu w oczy, próbując ukryć słabość, którą nagle poczułam.

– Muszę mu udowodnić, że mylił się co do mnie.

Dorian przytaknął lekko.

– Zaro, jeden warunek.

– Jaki? – Wyprostowałam się.

– Nie możesz się poddać – oświadczył. – Zostań królową albo zgiń w walce.

Poczułam zimny dreszcz, z trudem przełknęłam ślinę. Oczywiście, że sama tego chciałam, zawsze mnie uczono, że poddanie się to hańba, ale gdyby nadszedł ten moment... czy potrafiłabym dać się zabić, żeby nie przynieść wstydu swojej watasze? Miałam przecucie, że to kolejna z lekcji Doriana – chciał się przekonać, jak mocno mi na tym zależy, czy jestem gotowa.

Nachylił się, jego oczy zalśniły od emocji.

– Zawsze byłaś moją ulubienicą, ale jeśli zegniesz kolano przed jakimś zadufanym w sobie mieszcuchem, sam będę musiał cię zabić, a nie chcę tego.

Amara oderwała się od pieca i zaskomlała, ale słowa Doriana były głęboko ukrytym komplementem, który sprawił, że poczułam dumę.

– Zwycięzę lub zginę, albo – obiecałam.

Podał mi wezwanie.

– Odpowiedz im, że stawisz się na Próby. Zakładałam, że Cyrus będzie cię trenował.

– Tak, albo – przytaknęłam.

– Masz tylko dwa tygodnie. Pomogę ci w treningach. Morgan do nas dołączy.

Poczułam, że puchnę z dumy. Alfa zamierzał poświęcić mi swój cenny czas, chociaż zajmował się sprawami liczącej pięćdziesiąt wilków watahy.

– Dziękuję, alfo. Przyniosę ci dumę – przysięgam i wstałam, ściskając wezwanie mocno w dłoni.

Skinął mi tylko głową, po czym wrócił do swojego mięsa łośia. Kiedy skierowałam się do wyjścia, Amara padła do mnie i mocno uścisnęła. Zbiła mnie tym z tropu – dominujące wilki zazwyczaj nie okazywały emocji, więc niechętnie się do kogokolwiek przytulałam, ale Amara była dla mnie jak matka. Kiedy ta właściwa zmarła przy porodzie Osla, miałam tylko osiem zim. Mój ojciec, poprzedni alfa Błotnic, stracił życie kilka księżyców wcześniej, gdy podczas polowania zaatakował go niedźwiedź. Cała nasza rodzina była zdruzgotana.

Wataha zajęła się nami, żeby niczego nam nie zabrakło, dopóki nie osiągniemy wieku, w którym będziemy mogli sami się o siebie zatroszczyć. Dostawaliśmy żywność i koce, sprzątano nam w domu, bawiono się z nami. Amara miała wtedy dopiero dwadzieścia kilka zim i była świeżo po ślubie z Dorianem – przez cztery zimy przychodziła do nas każdego wieczora i śpiewała mi i Oslowi do snu. Klepała nas po plecach i śpiewała stare piosenki, tak samo jak matka, kiedy byłam mała. Nauczyła mnie też jak karmić Osla i zmieniać mu zabrudzoną pościel.

Nigdy tego nie zapomnę.

– Będę tęsknić – powiedziała łamiącym się głosem, który sprawił, że pękło mi serce.

– Ja za tobą też, Amamo – odpowiedziałam, na co wybuchła śmiechem.

Stała się dla mnie drugą matką, więc w szczeniństwie przez jakiś czas nazywałam ją Amamą. Tak samo teraz robił Oslo. Odsunęła się ze łzami w oczach. Nie pamiętałam, kiedy ostatni raz sama płakałam.

– Dobra, wystarczy, jeszcze stanie się przez ciebie zbyt miękka – powiedział Dorian z uśmiechem do żony, na co i ja się szeroko uśmiechnęłam.

Kiedy wyszłam z ich chaty, przeczytałam wezwanie po raz dziesiąty.

Do watahy Błotnic

Królewscy doradcy oczekują przybycia Zary Swiftwater lub jej zastępstwa na Górę Śmierci. Najbardziej dominująca samica w watasze weźmie udział w Próbach Królowych, których zwyciężczyni zasiądzie na tronie Wilczych Skał.

Prosimy o natychmiastową odpowiedź przez posłańca. Reprezentantka Błotnic powinna pojawić się na miejscu w ciągu dwóch tygodni.

Imię i nazwisko uczestniczki:

Zgoda alfy:

Weszłam do domu i znalazłam pióro i atrament na starym biurku ojca. Cyrus przyglądał mi się, kiedy napisałam „Zara Swiftwater” w miejscu danych uczestniczki, a potem „Zgoda” przy miejscu na zgodę alfy. Podałam mu wezwanie.

– Dorian i Morgan pomogą w treningach.

Wyglądał, jakbym mu zaimponowała. Dzięki więzi łączącej członków watahy poczułam jego podekscytowanie wymieszane z uznaniem. Jego siostra miała wziąć udział w Próbach. Kiedy należało się do stada, czasem nie potrzebowaliśmy słów – czuliśmy myśli i emocje innych jak nasze własne. Cyrus był na dodatek moim bratem, więc nasza więź była szczególnie silna. W wilczej formie moglibyśmy porozumiewać się telepatycznie, ale w ludzkiej musieliśmy się ograniczyć do intuicji i słabych powidoków emocji.

Cyrus podszedł do szafy przy kanapie, w której trzymaliśmy mój sprzęt treningowy. Otworzył ją zamaszystym ruchem i rzucił na mnie okiem.

– Zaniósę wezwanie posłańcowi. Szykuj się, zaczynamy od razu.

Od razu?

– Mamy dwa tygodnie – jęknęłam.

Treningi z moim bratem to nie przelewki, zawsze dochodził do nich na poważnie.

– Powinniśmy byli zacząć sześć księżyców temu – warknął i wyszedł.

Spojrzałam na Osla przyglądającego mi się z kanapy. Zadarłam brodę, starając się wyglądać na silną i odważną.

Westchnęłam, kiedy jego dolna warga zaczęła drżeć; wyraźnie próbował powstrzymać łzy. Był taki jak matka, zawsze okazywał uczucia. Ja przypominałam bardziej ojca – silna fizycznie i psychicznie, nieco zimna. Taka byłam, tego wymagało przetrwanie.

– Słuchaj, dzieciaku – powiedziałam. – W ten sposób przyniosę zaszczyt rodzinie i watasze. Nie zawiodę.

Oslo zmarszczył brwi i przyciągnął kolana pod brodę.

– Mam w nosie zaszczyty. Nie chcę, żeby coś ci się stało.

W tym momencie zrozumiałam, że za bardzo się z nim cackałam – stał się zbyt miękki, żeby przetrwać nawet wśród tych o niepewnym statusie. Był uległy jak matka i zostanie przydzielony do najgorszych zadań w wiosce. To mnie smuciło, ale może właśnie tego chciał – życia bez polowań, walki i wszystkiego, co mnie przyśpieszało puls. Skończył już dwanaście zim, a w tym wieku wilcza część przedstawiała podlegać zmianom charakteru. Stawała się dominująca lub uległa.

Podeszłam do niego i zmierzwiłam mu włosy.

– Tak czy inaczej, będziecie ze mnie dumni.

Albo to, albo śmierć.

Nigdy się nie wycofywałam.

Ugnę się, tylko jeśli ktoś złamie mi nogę.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca